

Osobista relacja Józefa Englinga z kierownikiem duchowym

Ten sam istotny tok myślowy, który przyjęliśmy wraz z otwartością Englinga dla ideałów Szensztatu, spotykamy – chociaż w innej formie – wtedy, gdy staramy się uzyskać głębszy wgląd w drugą (obok miłości Maryi) przyczynę jego niezachwianej, heroicznej gotowości oddania się dla posłannictwa Szensztatu. Chodzi tutaj o jego osobistą więź z głową Rodziny, czyli z jego kierownikiem duchowym, ojcem duchowym i Założycielem Dzieła. Owocność tej osobowej więzi w życiu Józefa trafnie oddaje określenie „udzielanie się życia”.

Każda szlachetna miłość – jak uczy doświadczenie – charakteryzuje się takim twórczym procesem. W naszym przypadku chodzi tutaj o płynące z wiary przeświadczenie głowy Rodziny o posłannictwie Szensztatu dla świata oraz jego uzasadnieniu. Obydwa te elementy przelały się zgodnie ze znanymi i uznanymi prawidłowościami – przypomina się tutaj prawo organicznego udzielania się i organicznego prowadzenia ku Bogu – na Józefa. Zapuściły one w jego sercu niezwykle głębokie korzenie, których żadna siła nie zdołała wyrwać. Dowodów na to jest niezwykle wiele. Generalnie można stwierdzić, że wszystko, co napisałem na tych stronach jako osobiste przekonanie

34 35

i jego uzasadnienie, z łatwością można co do istoty odnaleźć w osobistych notatkach Józefa.

Podsumowując można stwierdzić, że z osobistych notatek Józefa w naturalny sposób wyłania się odpowiedź na palące pytanie: co przynagliło wspólnotę założycielską przed rokiem 1919 do zaangażowania się z niezłomnym zapalem w urzeczywistnienie posłannictwa Szensztatu? Nie trzeba po raz kolejny osobno wskazywać, że stopniowo i pomału genialna postawa Józefa udzielała się ówczesnemu Ruchowi. Nie można na koniec nie wspomnieć, jakie znaczenie od początku dla całego Dzieła ma opisane tutaj bezwarunkowo uznane ojcostwo (paternitas). Nie będzie chyba przesadą, jeśli ośmielimy się stwierdzić, że bez jego uznania i pełnego rozwoju Dzieło w swym stadium początkowym nie miałyby siły przebicia. Jeśli można, przypomnę tutaj prawo Salusta: omne regnum... (każde królestwo utrzymuje się przy życiu przy pomocy tych samych środków, dzięki którym zostało zbudowane).

Nie każda paternitas prowadzi do takiego szczytnego celu. Musi to być taka paternitas, która stawia sobie najwyższe wymagania i niestrudzenie stara się swym życiem ukazywać głoszony ideał tak, aby można było w tym zwierciadle ujrzeć ją w żywym blasku. Paternitas, która jest zadomowiona zarówno w niebie, jak i na ziemi, która w związku z tym bez przeszkód rozpromienia jednocześnie bliskość Boga i człowieka. Paternitas, która nie igra z wiernością podopiecznych, nie pobbłaża ich skłonnościom i namiętnościom; ale każdego z osobna bierze niezwykle poważnie, wierzy w niego i śmiało i odważnie zabiera go ze sobą ku górze, na najwyższy, zawrotny szczyt górski - w najbliższe

okolice Boga.

J. Kentenich, Chroniknotizen fürs Archiv, Milwaukee 1957 [Zapiski kronikarskie do archiwum, Milwaukee 1957 r.]

O. Józef Kentenich z Józefem Englingiem